№ 97. Kraków 27 Kwietnia. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złp. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

O majątku gminy miasta Krakowa.

VII.

Podając w poprzednim artykule historyczny wywód opłaty dodatkowéj szlachtuzowéj, mieliśmy na celu nietylko wyjaśnić tak ważną gałąź majątku miejskiego, ale zarazem zwrócić uwagę na konieczność przyśpieszenia budowy kanałów.— Mimo trzechletniego zaniedbania, mimo najstósowniejszéj pory, nic dotychczas w téj mierze nie zrobiono. Ten powód skłania nas do podniesienia jeszcze raz w sprawie téj głosu.

Odzywamy się do Rady miejskiéj. Jako organ miasta naszego, znając wszystkie potrzeby mieszkańców, powołana do reprezentacyi i pełnienia ich woli, Rada miejska wie najlepiéj jakie jest przeznaczenie funduszu dopłaty szlachtuzowéj; wie, że przytoczone przez nas uchwały z r. **1833** i **1838** po trzykroć zastrzegają, aby rzeczony fundusz w żadnym razie na inny użytek przeznaczonym nie był, wie, że od r. **1848** mieszkańcy miasta złożyli **420,000** złp., a z sumy téj ani jeden grosz według naznaczonego celu obróconym nie został, wie nareszcie, jak ważném jest obecnie zadaniem każdéj władzy miejskiéj, podać sposób zarobku mnóstwu nieszczęśliwych, którym brak zatrudnienia, koniecznych potrzeb do życia zaopatrzyć nie dozwala. Skoro więc Rada miejska o tém wszystkiém wie, mamy więc prawo domagania się od niéj w téj mierze większéj sprężystości w działaniu. Nie tajno nam, bośmy sami o tém pisali, że Rada miejska nie ma po temu dostatecznych funduszów, ale silnie przejęta uczuciem swych obowiązków, bezustannie powinna pukać do wyższych władz i zwrócić uwagę rządu, tylokrotnemi interesami zajętego, na konieczność, jak najprędszego ukończenia téj sprawy. Uczucie to w oczach wyższych władz wytłómaczy nawet jéj natręctwo, jeżli w gorliwém pełnieniu swych powinności można być natrętnym.

Te uwagi mimochodem położywszy na wstępie, wracamy do naszego zadania, tojest, dalszego wyjaśnienia różnych części majątku miasta.— Aż do roku **1817** istniał w naszém mieście podatek *suchéj taxy*, podciągający pod opłatę, wnoszone do miasta artykuły żywności, jakoto: chleb, mąkę, kaszę, krupy itd. Historycznie wywodzić miejskiéj własności tego podatku przez wielkorządy ustanowionego nie uznajemy za stósowne, tém bardziéj, że samo jego przeznaczenie i pobór ograniczony do rogatek miasta Krakowa, oczywiście wykazuje przez kogo i dla kogo podatek ten był składanym. Wszakżeż, gdy przy jego poborze liczne okazały się niedogodności, Zgromadzenie reprezentantów w dniu **10 marca 1817** r. wspólnie z innemi podatkami akcyzowemi, podatkiem kosumpcyjnym mięsa i piwa, poborem od rzezi bydła po wsiach takowy zniosło, albo raczéj zmieniło, gdy dla uchronienia skarbu od uszczerbku (art. II.) sumę, z powodu tego zniesienia brakującą, pozwoliło zastąpić podatkiem osobistym.

Z przyczyn już po tyle razy w piśmie naszém wymienionych, opłata suchéj taxie w tak zmienionéj formie aż do ostatnich czasów wybierana, wpływała porówno z innemi do kassy ogólnych funduszów krajowych. Dzisiaj, gdy rządowi zależy na tém, aby własność miejska dokładnie rozpoznana i od majątku ogólnego oddzieloną została, nie ulega żadnéj wątpliwości, że suma reprezentująca obecnie w podatku osobisto-klasyczno-przemysłowym dawniejszy pobór suchéj taxy, wróconą zostanie temu, który ją wyłącznie składa, tojest miastu. Zasada ta już nawet w części przyznaną została. Księża kanonicy Lateraneńscy z dawnego zapisu pobierali aż po rok **1817 1** czwartą część dochodów suchéj taxy, zatém Zgromadzenie zmieniając tę opłatę na podatek osobisty, miało na baczeniu, *aby zakon ten poszkodowanym nie został i dla tego zastrzegł prawa kanoników* Lateraneńskich i rządowi oddzielny układ zrobić z nim nakazał. Jakoż w dniu **12** listopada **1819**, rząd b. Rzpltéj przed notaryuszem Olearskim zawarł układ, na mocy którego zobowiązał się wypłacać księżom kanonikom Lateraneńskim za prawo **1** czwartéj części dochodu suchéj taxy złp. **4,200** rocznie. Obecny rząd układ ten obowiązującym uznał i nadal umówioną sumę wypłacać polecił. Taż sama więc zasada, która skłoniła rząd do uznania praw właściciela jednéj czwartéj części, skłoni go niechybnie do przyznania miastu reszty poboru. W roku etatowym $18\frac{16}{17}$ $\frac{3}{4}$ suchéj taxy przynosiły skarbowi **14,003** złp. **27** gr., sumę tę wziąwszy w rachunku za zasadę wypadnie kwota należąca się miastu z tego podatku

od 1 listopada 1848 r.	2,333 złp.	$29\frac{1}{2}$	gr.
„ roku 1849 . . .	14,003 —	27	—
„ roku 1850 do d. 1 lip.	7,001 —	$28\frac{1}{2}$	—
Razem .	23,338 złp.	15	gr.

Na wyliczeniu tém kończymy wzmiankę o suchéj taxie, tém więcéj, że rzecz sama jest i dośćdrobnéj wagi i zanadto oczywista, aby szerokich potrzebowała wywodów; wspomnieliśmy tylko o niéj dla tego, że w szeregu artykułów o majątku miasta, wszystkie jego części o ile możności rozebrać chcemy. Do tego rodzaju własności miejskiéj należy także podatek szarwarkowy przez mieszkańców miasta opłacany.

Na dniu **13** września **1833** r. Zgromadzenie reprezentantów, chcąc powiększyć fundusz na budowy dróg publicznych w mieście i po za miastem przeznaczony, postanowiło, aby każden bez różnicy mieszkaniec miasta Krakowa i Jego Okręgu opłacający podatek osobisty klasyczno-przemysłowy od każdego złotego tego podatku płacił groszy sześć. „Wpływy z opłat tych (mówi § 2) przeznaczone są wyłącznie na budowę dróg publicznych.“ A zatém mieszkańcy miasta na budowę dróg w mieście, tojest w obrębie rogatkowym składają od każdego złotego wspomnionego podatku groszy sześć: że zaś w obrębie tym utrzymanie dróg publicznych ciężarom jest miasta, słuszna więc i konieczna, aby dochód przez mieszkańców miasta składany odpowiednie otrzymał przeznaczenie i do zarządu Radzie miejskiéj powrócony został. **W** r. **1848** z miasta i okręgu wspomniana dopłata przyniosła **20,273** zł. **4** gr. z miasta zaś samego . . . . **14,070** „ **7**.

Do jakiéj summy podniósł się w latach następnych nie wiemy, ale to pewna, że różnica, jeżli jest jaka, będzie niewielka. Biorąc więc dochód z r. **1848** za zasadę w rachunku, wypadnie ogólna suma należąca się z tego źródła miastu:

od 1 listopada 1848 . .	2,345 złp.	$1\frac{1}{6}$	gr.
Rok 1849	14,070 —	7	—
Rok 1850 do 1 lipca .	7,035 —	$3\frac{1}{2}$	—
Razem .	23,450 złp.	$11\frac{2}{3}$	gr.

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

(Ciąg dalszy.)

Przejdźmy teraz do Teatru na Leopoldsztadt (Carl Theater). Znany zapewne każdemu, ciemny, brudny, zaściankowy niegdyś Teatr Leopoldsztacki, nieistnieje więcéj. W miejscu téj zakopconéj niegdyś, i dwójznacznym zmrokiem napełnionéj świątyni grizetek Wiedeńskich, wznosi się teraz błyszczący przybytek Talii, oświecony gazem i pod względem równie budowy jak i wewnętrznego bardzo okazałego i wygodnego urządzenia, jeden z najpiękniejszych Teatrów Wiedeńskich. Przedsiebiorcą jego i właścicielem jest artysta dramatyczny i dyrektor różnych Teatrów Wiedeńskich, p. Carl, człowiek, który znać musiał znaleść kwadraturę koła, skoro na przedsiebiorstwie Teatrów na Wiedeniu i Leopoldsztacie, na którym wszyscy jego poprzednicy bankrutowali, on jeden zrobił milionowy majątek, i jest dziś właścicielem kilkunastu bardzo wspaniałych domów w Wiedniu, oprócz zaś tego jest właścicielem, tak okazale i kosztownie odbudowanego Teatru na Leopoldsztacie.

Scena Leopoldsztacka poświęconą jest wyłącznie farsie lokalnéj Wiedeńskiéj; i widowiska na niéj dawane, osnowane są głównie na małych grzechach samych li Wiedeńczyków, i okraszone lokalnym, brukowym Wiedeńskim dowcipem (Wiener Volks-witz). Czém dla Neapolu Teatr „St. Carlino“, tém jest dla Wiednia Teatr na Leopoldsztacie. Stereotypowe postacie Wiedeńskich fabrykantów, spekulantów i łapigroszów wszelkiego rodzaju, parobków (Hausknechte), kucharek, kelnerów, oberżystów, stubenmädlów i innych tak zwanych „Kecke parthejen“, królują na téj scenie, któréj widowisk wątek, niewydala się prawie nigdy poza linie Wiednia, i o tyle robi wrażenie, o ile jest wzięty z prawdziwego Wiedeńskiego bruku: „vom echt Wiener schrott und korn“. W Leopoldsztacie atoli, wady i ułomności Wiedeńczyków występują zawsze nie inaczéj, tylko w karykaturze. „Głupiec“; „spekulant“, „oszust“ i „liber baro“, malowani tu są wszyscy najdrastyczniejszemi jak być może kolorami, a dowcip ich jest zawsze tak „massif“, że nikt nad jego zrozumieniem niepotrzebuje sobie łamać głowy. Pod ostatnim też względem przyznać potrzeba, że jest kopiowanym z natury; bo dowcip brukowców Wiedeńskich, jest jak wiadomo tego istotnie rodzaju, że wyrazistszego, podobno na całéj kuli ziemskiéj nieznajdzie. Samo się przez się rozumie, że i tu równie jak na Wiedeniu, ostatnie wypadki osobliwie też Wiedeńskie, są ową „solą“ którą każdy z osobna autor usiłuje zaprawić mdłe swoje koncepta, żeby je publiczność z większym smakiem pożyła. I tu też także jak i na Wiedeniu, śmieją się dość często kosztem: „der gelehrten Nation“, z tą tylko różnicą, że to co na Wiedeniu jest dość często wzięte i kondemnowane z ogólnego stanowiska, to samo na Leopoldsztacie mierzone zwykle bywa ściśle Wiedeńskim łokciem; że wreszcie to, czego odgadnięcie zostawione jest na Wiedeniu dowcipowi widzów, to samo wypowiedziane bywa z sceny Leopoldsztackiéj, „auf eine so handgreifliche art“, że widzowi nic do odgadnięcia niezostawia. Jeżeli gdzie, to na Leopoldsztadzie nasłuchać się można przerozmaitych pojęć i zastósowań do nowoczesnych: „Errungenschaften“ pomiędzy któremi „die Gleichberechtigung“, tudzież „die breiteste demokratische Basis“, najgłówniejszą odgrywają rolę. Trudno wyliczać wszystkich komicznych sytuacyi, jakich zastósowanie powyższych zasad, do nałogów, obyczajów i wyobrażeń Wiedeńskiego „spiessbürgerthum“, staje się na téj scenie ojcem; ale tyle tylko powiedzieć można, że gdyby nawet wypadki Wiedeńskie r. 1848, żadnych innych za sobą nie miały pociągnąć następności, materyał, w który zdaje się zaopatrzyły autorów dramatycznych, w wydziale farsy brukowéj, zostanie na długie lata, można powiedzieć że niewyczerpany.

Filarami téj sceny, ściśle obrazom obyczajów ludu Wiedeńskiego poświęconéj, sceny mającéj swoje niezaprzeczone zalety, bo malującéj wiernie ducha, pojęcia, chęci i pragnienia mieszkańców stolicy średniéj klassy; filarami więc téj sceny powtarzam, jest trójka buffonów, jakiejbyś może nigdzie indziéj nieznalazł. PP. Scholz, Nestroj i Gois, są godnemi następcami Szustera, Korntheurra i Rajmunda, których talentom winien jest Teatr Leopoldsztacki swoje wzięcie i sławę. Jednéj tylko niezapomnianéj Teressy Krones, dotąd w Leopoldsztacie zastąpić niebyło można. Wymienieni artyści, a rodzaj ich komiki, zupełnie jest od siebie różny, rozebrali, że tak powiem, pomiędzy siebie główniejsze typy żyjących na bruku Wiedeńskim nic dobrego, (taugenichtsów) i przeprowadzają je przez scenę. W milionowych ich odcieniach, Scholz występuje głównie w rolach owych głupców klass wszelkich, którzy mają pretensyą uchodzić za mądrych i racyonalnych; spanoszony więc bankier, czujący potrze-

(Najpoddaniejsze przedstawienie ministra wyznań i oświecenia hr. Thun względem przeprowadzonych z biskupami katolickiemi układów w sprawach kościelnych.)

Najjaśniejszy Panie! Pomiędzy licznemi ważnemi kwestyami, których rozwiązanie przy przekształceniu Austryi — tém trudnem ale wzniosłem zadaniu W. C. Mości — pominięte być nie może: kwestya stósunku państwa do kościoła jest jedną z najważniejszych, dotyka bowiem przekonań religijnych, nietykalnego przybytku każdego pojedyńczego, a zarazem najsilniejszéj i najtrwalszéj ze wszystkich potęg, które porządek rozwoju państw i ludów oznaczają. Do wewnętrznego rozprzężnia zmierzają ludy i państwa, w których przekonania religijne wpływ swój na umysły straciły. Jak długo wszakże moc tę wywierają, sprawy kościelne wielostronnie, stanowczo i niezbędnie wpływają na obywatelskie życie. Państwo i kościół mają z tym samym człowiekiem do czynienia. Kościół usiłuje przez wpływ religijny naznaczyć sumieniowi kierunek. Władza państwa ma sobie powierzone ważne zadanie strzeżenia porządku prawnego użyciem w razie potrzeby zewnętrznego przymusu. Wszakże jeźli uczucie obowiązku niesłuży za podporę jéj rozporządzeniom, moc jéj jest zachwiana. Z drugiéj strony władza kościelna także potrzebuje zewnętrznych środków pomocy w swéj działalności, i przy nabyciu jéj i zachowaniu wymaga opieki państwa. Ze wszech stron zatém państwo i kościół przychodzą do zetknięcia. Dla tego téż, każdy wielki ruch, dziejący się w zakresie jednéj części musi wpływać na zakres 2éj, i wstanowisku, jakie względem siebie zajmują, wywoływać zmiany. Tak więc i ruch jaki Austryą owładnął, niemógł niedotknąć stósunku państwa do kościoła. W dniach wzburzenia odzywały się z różnych stron głosy, które, w przeciwnych wcale zamiarach, odłączenia państwa od kościoła żądały, i głosy te jeszcze niezupełnie umilkły. Wszakże, rząd W. C. Mości, który w wielkiéj chwili, gdy nową konstytucyą Austryi wywołał w życie, obowiązany był wszystkie różnolite życzenia i dążności z spokojną ważyć rozwagą, nie mógłby się zgodzić na urządzenie, jakie nigdy jeszcze w żadnem ukształconem społeczeństwie politycznem miejsca niemiało. Są wprawdzie kraje, gdzie regularne związki istnieją tylko między kościołem a gminami, niezaś między kościołem a państwem, gdzie raczéj wszelkie między temi dwoma władzami zetknięcie starannie bywa unikanem, i niezbywa na obrońcach tego urządzenia, chociaż takowe nigdzie jeszcze niewytrzymało próby historyi, która liczy na wieki. Z historycznym atoli rozwojem Austryi jest ono w sprzeczności, która przeprowadzenie jego czyni niepodobném. Stósunki rządu do kościoła w Austryi mogłyby być jedynie na pozór zniesionemi, ale żadna potęga na ziemi niezdołałaby zniesienia tego faktycznie dokonać. Wszakże samo już tego rodzaju oświadczenie, z jednéj strony wprawiłoby w zamęt religijne stósunki ludów Austryi, z drugiéj nie dałoby się pogodzić z prawnie nabytemi atrybucyami jéj władzców, których zrzeczenia się rząd W. C. Mości nigdyby doradzać niemógł. Uzasadnione żądanie—aby wolniejszy ruch, którego dopuszczenie we wszystkich sferach niezbędną okazało się potrzebą, kościołowi również nie był odmówionym,— musiało być uwzględnionem bez zbyt spiesznego jednakże zerwania z przeszłością i obiecywania, czegoby się dotrzymać niedało. Patent z d. 4 marca **1849** zapewnił § 2gim każdemu prawnie uznanemu kościołowi i religijnemu towarzystwu prawo samodzielnego kierowania swojemi sprawami, również jak prawo wspólnego i jawnego obchodzenia obrządków religijnych; a prawo o stowarzyszeniach uwolniło zgromadzenia, których wyłącznym przedmiotem jest wykonywanie dozwolonego prawem wyznania, od ograniczeń, jakie dla zgromadzeń ludu są postanowione; ale tenże § 2gi wypowiadał zarazem, że każdy kościół zostaje w posiadaniu i używaniu zakładów i funduszów do celów wyznania, oświecenia i dobroczynności przeznaczonych, i podobnie jak każde towarzystwo prawom państwa podlega. Przez to orzekało prawo, że rząd państwa kościoły i stowarzyszenia religijne jako takie uznaje, i nimi opiekować się będzie. Jest zatém rozwój stósunków kościelnych na zasadzie ich faktycznego istnienia i ich prawnych stósunków do rządu państwa, zapewniony.

Gdy jednak W. C. Mość §fem **13** tegoż patentu z dnia **4** marca **1849** upoważniłeś swoje ministerym do skréślenia, przed wydaniem praw organicznych, tymczasowych rozporządzeń i przedłożenia ich do sankcyi cesarskiéj, chodziło więc o to, aby to najwyższe polecenie również względem objętych §fem **2** zapewnień, wypełnić. Najposłuszniejsze ministeryum uznało konieczność zwrócenia w tym względzie szczególnéj uwagi swojéj na stósunki kościoła katolickiego, który ogromną większość austryackich obywateli do swoich liczy wyznawców i w całem państwie dla obyczajowéj zasady ludowego życia największą ma ważność. Kościelne i polityczne stósunki były w dawniejszém prawodawstwie pod wieloma względami zmięszane; aby ztąd niewynikły ważne kolizye, należało postawione w § **2** zasady starannie zastósować do pojedyńczych, dotkniętych tymże stósunków. Stanowisko nadto, w jakiem kościół katolicki § 2gim jest uznany, wymagało, aby nowe przekształcenie jego stósunku do państwa na drodze zjednoczenia przeprowadzić. Rząd W. C. Mości sądził zatém, że nie może wywiązać się z włożonego na siebie §fem **13** zadania, bez poprzedniego porozumienia się w tym względzie z prawnemi zastępcami katolickiego kościoła, i wydał **31** marca z. roku wezwanie do biskupów tych krajów, dla których ogłoszone zostały wydane na d. **4** marca powszechne prawa obywatelskie, aby się w Wiedniu zgromadzili, iżby ministeryum mogło w bezpośrednie z nimi wejść porozumienie, dla naradzenia się o stanowisku jakie kościół katolicki, na zasadzie owych prawnych rozporządzeń, zająć ma w państwie na przyszłość. Chętnie odpowiedziano na to wezwanie, i zgromadzeni biskupi od d. **30** kwietnia do **17** czerwca odbywali obrady, których rezultat w dniach **30** maja, **6**, **13**, **15** i **16** czerwca ministeryum komunikowali. Zanim zaś zgromadzenie swoje zamknęli, wybrali komitet, złożony z kardynała i księcia arcybiskupa Salzburgskiego, książąt biskupów Seckau i Lublany, i biskupa Berneńskiego; który to komitet, wedle komunikacyi z d. **17** czerwca przeznaczony jest do znoszenia się z rządem W C. Mości w przedmiotach na zgromadzeniu rzeczonem rozstrząsanych. Przedmiotem pismiennych podań które zgromadzenie radzie ministrów złożyło, jest: **1**) oświadczenie przedwstępne, **2**) rząd i administracya kościoła, urzęda duchowne i probostwa, prawo patronatu, egzamina konkursowe proboszczów, i obrządki religijne, **3**) sądownictwo duchowne, **4**) oświecenie, **5**) urządzenie klasztorów, **6**) kwestya małżeństw, **7**) fundusze religijne, naukowe i szkolne, **8**) majątek kościelny.

Z tych już napomknień okazuje się jak obfita jest osnowa, i jak wiele i ważnych dotknięto stósunków. Zgromadzenie biskupów gorliwie zastępując żądania kościoła, chwalebną okazało dążność pogodzenia praw kościelnych z istotnemi interesami państwa. Mimo tego wszakże, załatwienie jego podań rozlicznem ulega trudnościom.

Sprawa funduszów religijnych, naukowych i szkolnych, wymaga szczegółowych dochodzeń, które jeszcze są w trakcie wykonania; nowe uregulowanie administracyi kościelnego majątku i stósunku patronalnego, zależnem jest od wprowadzonych w inne gałęzie reform. Urządzenie klasztorów pragną biskupi ożywić i uporządkować w sposób potrzebom czasu i ich kościelnemu przeznaczeniu odpowiedni; a złe, jakie ztąd wypływa, że z wielu zakonów duch instytucyi ustąpił, przedstawia tę dążność jako zbawienną. Wszakże przewidywane ztąd najbliższe skutki i trudności mogące ztąd wypłynąć, nakazują odłożenie téj sprawy do dalszych obrad. Względnie kwestyi małżeństw biskupi katoliccy nie bez zasady żądają zmian w dotychczasowem prawodawstwie. Superintendenci także i ewangieliccy ludzie zaufania, których rząd W. C. Mości podobnież do narady względem spraw ich współwyznawców powołał, wynurzyli w podaniach swoich życzenia, starannego wymagające uwzględnienia. Rząd W. C. Mości poddał gruntownemu zbadaniu podniesione przez to ważne kwestye, wspólnego potrzebujące załatwienia, i zastrzega sobie bliższe porozumienie się względem nich z komitetem biskupów, które jednakże bez zniesienia się z stolicą apostolską do skutku przyjść niebędzie mogło. W innych również okolicznościach potrzeba ta spostrzegać się daje. *(D. c. n.)*

Przegląd polityczny.

W Berlinie d. 21 odbyła się narada ministeryalna względem sprawy niemieckiéj. Postanowiono, iż gabinet berliński nie ma wcale brać udziału w projektowanym przez Austryą kongresie pełnomocników państw niemieckich, wychodząc z zasady, że Prusy na tych obradach jako reprezentant państwa związkowego występować powinny. Ta więc decyzya wiąże na powrót rząd z Erfurtem i hegemonów niemieckich podnosi nadzieje tém więcéj, że już 18 rządów niemieckich należących do państwa związkowego, miało się przychylić do projektowanych przez parlament odmian w konstytucyi. Mimo to zdaje się rzeczą pewną, że parlament na kilka tygodni będzie odroczony. Słychać o zwołaniu Izb pruskich do Berlina; z drugiéj strony upewniają, że zwołanie to zależeć będzie od kwestyi Erfurckiéj. W kwestyi komisyi Rzeszy gabinet pruski zaprojektował Austryi, aby komisya na własną odpowiedzialność mandat swój przedłużyła; a zatem wszelki udział bezpośredni Bawaryi byłby w ten sposób niemożliwy.

We Francyi zaciętość stronnicza najsmutniejszy przedstawia widok. Donieśliśmy już wczoraj o zakazie p. Carlier, który tylko ten miał skutek, że *Evénement* już nie 12,000 ale 2,000 exemplarzy sprzedaje. Niezawodnie służy prefektowi policyi prawo zakazu przedaży po ulicach wszystkich dzienników, ale nie może między niemi czynić wyjątków i w ten sposób z obrazą cudzéj własności wznawiać przywileje, bo tylko sąd a nigdy prefekt policyi może w Paryżu zawyrokować czy dziennik jest niebezpiecznym lub nie.

Zgromadzenie zajmowało się jeszcze tém nieszczęśliwem prawem o deportacyi. P. Piotr Leroux żądał, aby wpisano do uchwały, iż rodzina deportowanego kosztem rządu musi jechać za nim, i dzielić jego los na wygnaniu. P. Rouher min. spra. domagał się, aby tę kwestyą całkiem zostawić rządowi i dowodził, że w interesie moralnym rodziny nie trzeba jéj często ułatwiać połączenia się ze skazanym. Mimo pięknéj mowy p. Lamartina, zgromadzenie wniosku tego nie w pisało do prawa.

---

bę niewydawania się z nieuctwem; hausknecht lub kelner któremu polityka zajechała w głowę, i który ją kształtuje wedle swoich ciasnych wyobrażeń; uparty jak kozieł jakiś piwowar albo drwal, który interes własny stawia w każdéj kwestyi na przodzie, i to z cynizmem nieporównanym, a mimo to radby, żeby jego córka lub żona zajęła miejsce w wyższym i wykształceńszym towarzystwie; to są postacie w których on z talentem prawdziwie twórczym, w najrozmaitszym wyborze każdy wieczór występuje. Seryo mina z jaką nawykł debitować najkolosalniejsze nawet nonsensa, taką każdy ruch jego i słowo krasi komicznością, że dosyć żeby się pokazał na scenie, a sala cała zanosi się od śmiechu. Nestroj, rodzaj Scaramuzzia Wiedeńskiego, występuje głównie w rolach téj postaci, która tu pod imieniem „der Wiener Bengel“ (denominacya niedająca się przepolszczyć) powszechnie jest znaną, i którą w wszystkich warstwach klas średnich od parobka, aż do „Commis“ w komptoarze kupieckim napotkać można. Gois znowu, Pulzinnello wiedeński, przedstawia tak zwanych „Pfifige Kerls“, ktorych „Pfiffigkeit“ krupi się prawie zawsze z niemałym ich zdziwieniem na ich własnych plecach. Ci więc artyści utrzymują można powiedzieć Teatr na Leopoldsztacie, bo sztuki tam dawane są pod względem treści i układu, tak płaskie i żadnego sensu niemające, że trzeba dopiéro gry takiéj, jaka pomienieni artyści celują, żeby z głupstw, jakie tam dają, stworzyć coś na coby bez ziewania można patrzyć dłużéj jak przez pięć minut. Jeżeli po ustąpieniu tych trzech ludzi ze sceny, p. Carl niebędzie miał na pogotowiu godnych ich zastępców, Teatr Leopoldsztacki albo upaść musi, albo sobie musi obrać inny wydział dramatycznéj sztuki, bo farsa lokalna Wiedeńska, bez gry Scholza, Neftroja i Goisa, ani przez miesiąc się nieutrzyma.

Przejdźmy z kolei do Jozefsztackiego Teatru. Teatr ten ma jak już powiedziałem swoją własną przedmieściową publiczność; i gdyby jéj niemiał, w żaden sposób utrzymaćby się niemógł, pozbawiony jest bowiem zupełnie własnego charakterystycznego typu, znamionującego stale wszystkie inne Teatra Wiedeńskie. Położony na odległym przedmieściu Wiednia, ograniczony jest w większéj części do publiczności toż przedmieście zamieszkującéj, a gdy publiczność ta składa się z wszelkich klass towarzystwa i rozmaitym eo ipso hołduje gustom, Teatr więc Józefsztacki, skazany jest jak każda scena prowincyonalnego miasta, dogadzać rozmaitéj potrzebie, zaspakająć rozmaite smaki, dziś wykształceńszéj jutro znów trochę mniéj wyborowéj publiczności. Wysługuje się przeto w wszystkich bez wyjątku wydziałach dramatycznéj sztuki; sili się na wystawy kolejno: to Tragedyi, to wyższéj komedyi, to fars, to dramatów i melodramatów czarodziejskich, zrywa się wreszcie czasem i na operę nawet, a gdy do pełnienia tak roztrzelonych zadań, małemi tylko dysponuje siłami, a jeszcze mniejszemi zasobami; gdy co do artystów, to tylko występuje na scenie jego, co nigdzie indziéj w Wiedniu nieznalazło miejsca; co zaś do publiczności, gdy ta tylko do niego uczęszcza, któréj czas lub fundusz niepozwalają odwiedzać innych odleglejszych Teatrów, egzystencya też jego od lat prawie 20tu jest ciągłą walką z prześladującym go nieprzyjaźnym przeznaczeniem, i nacechowaną jest corocznym prawie bankructwem, każdego nowego przedsiebiorcy. Szkoda, bo teatrzyk wcale ładny, a przedmieście Józefsztat, wzięte samo przez się, tak jest ogromne, że ludność jego wystarczyćby powinna do utrzymania jednego stałego Teatru.

O scenie więc téj niemam Ci szan. Redaktorze co powiedzieć; jestto Karawan-Seraj, do którego co miesiąc prawie inni zajeżdżają goście; żaden rodzaj sztukj, a tym mniéj żadeu wydatniejszy talent ustalić się na nim niemoże, i wegetuje też z biedą od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca. Obecnie niejaki Kliszník występuje w Józefsztacie jako gość w roli „Małpy“. Lecz widowiska tego rodzaju straciły jak się zdaje wszelki powab dla publiczności Wiedeńskiéj, słynnéj przed laty z przyjaźnego usposobienia swego, dla tych czworonożnych facsimilów człowieka. Byłem na jednym przedstawieniu tego czworonożnego artysty, teatr był pusty, a p. Klisznik zdawał mi się być nieco za herkulesowéj postawy, iżby mimo największéj zręczności, mógł w kimś obudzić złudzenie, że ma przed sobą, choćby nawet samego króla małp, vulgo „Ouran-gutana“. Nasz Krakowski Krysiński w roli „Joko“ daleko mi się więcéj podobał; jest nierównie sprytniejszy, a co najgłównjejsza, daleko przyzwoiciéj na małpę zbudowany, aniżeli p. Klisznik.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 25 kwiet. Czytamy w *Ost-deutsche Post:* „Już od dwóch blisko tygodni obiega pogłoska, że rząd zamyśla o rozpisaniu w całéj monarchii przymusowéj pożyczki. Wczoraj nadeszłe wiadomości z Lombardzko-Weneckiego królestwa, gdzie takowa pożyczka już reczywiście jest rozpisana, zdają się wieść nadmienioną uzasadniać. Zapewniają, że w łonie obecnéj tu komisyi bankowéj znaczna większość oświadczyła się za przymusową pożyczką, widząc w tém jedyny środek zamknięcia na czas dłuższy krateru naszego deficytu, który roztwierając się co miesiąc, coraz nowém zagraża wstrząśnieniem. Suma proponowanéj pożyczki ma wynosić 150 milionów. Niewiadomo wszakże czy p. minister skarbu zgadza się na wysokość sumy i epokę rozpisania pożyczki. — Pojmujemy aż nadto dobrze, że ministerstwo finansów waha się w pewnym względzie ostatni krok ten uczynić. Naprzód, że tyle ulubiony § 120 konstytucyi niezdaje się tu być wystarczającym; a przecież samemu sejmowi kromieryżkiemu pozwolono tak długo pozorne życie swoje przedłużyć, dopóki pożyczki 80 milionowéj niezawotował — potém dopiero odrzucono go na stronę, jako zużyte narzędzie. Wtedy więc przynajmniéj musiał przeważać sposób widzenia, że porozumienie się z władzami konstytucyjnemi potrzebném jest do zaciągnięcia nowego długu, i że to łatwiéj przywieść do skutku, gdy reprezentacya ludu gwarancyą państwa wypowie. Powtóre, obecna chwila może się na pierwszy rzut oka wydać do rozpisania takiéj pożyczki niestósowną, gdy siła kontrybucyjna naszych współobywateli w ostatnich czasach zanadto była exploatowana, a w szczególności nowy podatek dochodowy wszystkiemi swojemi zawikłaniami, wszystkiemi antypatyami, jakie obudza, więcéj niż swoją absolutną wysokością uciska; wszakże możnaby zapytać, jak długo jeszcze czekać? Uregulowanie naszego budżetu, reforma stosunków bankowych żadnéj niecierpią zwłoki. Stan targu pieniężnego równie jest zasmucający jak pierwéj; wszystkie kanały obiegowe zapełnione są piepierową monetą, same już 6ciograjcarówki, pomimo obfitego dodatku miedzi są przedmiotem ażiotaży, niepomnąc już innych metalowych monet, które już oddawna z oczu zniknęły. Że tu więc spiesznego potrzeba zaradzenia, że to sprawa niecierpiąca zwłoki, jest rzeczą widoczną — może tylko powstać pytanie: jak złemu zaradzić, a mianowicie jak zaradzić na drodze konstytucyjnéj.

Gdyby rzeczywiście niepozostało innego środka, jak zaciągnięcie pożyczki, gdyby wpływy z podatku dochodowego, ze stęplów i taks, z opłat spadkowych itp. do pokrycia niedoboru niewystarczały — w takim razie żaden zapewne dobrze myślący, nieodmówiłby owemu ostatecznemu środkowi swojego wotum. Wszakże, trzymając się ściśle stanowiska konstytuci 4go marca 1849 r. musimy oświadczyć, że to wotum jedynie przez organ sejmu państwa prawnie wypowiedzianém być może. Kwestya zachodzi, czyli ministeryum mniema się być wyższém nad te względy, lub nie. — W każdym razie nowa pożyczka musiałaby w takiéj wysokości być rozpisaną, aby znakomity wydać mogła rezultat. Wieczne łatanie i naprawianie do niczego nieprowadzi; wszystkie tego rodzaju groble, wkrótce zerwane zostają siłą prądu. Jeśli w skutku téj operacyi kredytowéj niema być dług państwa względem banku o tyle przynajmniéj spłaconym, aby ten ostatni uzyskał pewną niezależność od chwiejności kredytu państwa, i postawiony był na stanowisku jedynie odpowiedniém duchowi bankowéj instytucyi — w ówczas na ustalenie naszych stosunków finansowych liczyć niemożna.

Lecz inny środek nieodzownie iść musi z powyższym ręka w rękę. Trzeba nakoniec zająć się zaprowadzeniem najwięcéj naglących oszczędności, trzeba budżet rozchodów zmniejszyć: a co jeszcze więcéj konieczna — zaufanie w ludności rozbudzić. To zaś niepierwéj będzie możliwém, dopóki konstytucya w najważniejszych przynajmniéj punktach niewejdzie w życie. Jak długo większa połowa monarchii zostawać będzie w stanie wyjątkowym, daleko jeszcze poza przedmarcową sięgającym epokę, jak długo nowe prawa wypływać będą, jedynie dla tego, aby umieszczone były w Dzienniku praw państwa, a nie zastósowane; jak długo lud cały niema prawnéj reprezentacyi, — trudno się spodziewać jakiegokolwiek ulepszenia. Lecz z pierwszym już istotnym krokiem do fazy konstytucyjnego życia — pewni tego jesteśmy — stan rzeczy zmienić się nieomieszka.“

— Dzisiejsza gazeta Wiedeńska zawiera *przedstawienie ministra wyznań i oświecenia o stosunkach katolickiego kościoła do publicznego nauczania.* W tem przedstawieniu oddzielenie kościoła od państwa względnie do oświecenia, wystawione jest jako niemożebne, i wszystkie przez zgromadzenie biskupów wypowiedziane życzenia, mianowicie względem zakładów teologicznych przy uniwersytetach, liceach i klasztorach, jak równie względem nauki religii w szkołach pośrednich, są w zupełności uznane. Kandydaci teologii będą przez cały czas naukowy w seminaryach biskupich zostawali. Względnie szkół pośrednich, minister zastrzega sobie wydanie osobnego rozporządzenia. Na ten memoryał, zapadło następujące cesarskie postanowienie:

„Zważywszy §§ 2, 3 i 4ty patentu z d. 4 marca 1849, zatwierdzam na wniosek mojego ministra wyznań i oświecenia i na poradę mojego ministeryum, dla wszystkich krajów koronnych, dla których ów patent jest obowięzującym, następujące postanowienia:

§ 1. Nikt niemoże w niższych lub wyższych publicznych zakładach naukowych, jako nauczyciel religii lub teologii wykładać, bez poprzedniego zezwolenia biskupa, w którego dyecezyi zakład znajduje się.

§ 2. Biskup może każdego czasu udzielone pozwolenie cofnąć, wszakże samo cofnięcie tego pozwolenia niepociąga za sobą utraty służącego nauczycielowi rzadowemu prawa do pensyi emerytalnéj.

§ 3. Rzeczą rządu jest, osoby, które otrzymały od biskupa pozwolenie wykładania teologii, mianować profesorami przy wydziałach teologicznych, lub ich jako prywatnych docentów przypuścić; wówczas takowy pełnią urząd swój wedle przepisów praw akademickich.

§ 4. Wolno jest biskupowi, alumnom swoim odczyty na jakie do uniwersytetu uczęszczać mają równie jak ich porządek przepisywać, i egzaminować ich z tych przedmiotów w swojém seminaryum.

§ 5. Do ścisłych egzaminów kandydatów na stopień doktora, biskup mianuje połowę komisarzy egzaminowych z pomiędzy doktorów teologii.

§ 6. Nikt niemoże otrzymać stopnia doktora teologii, kto przed biskupem lub jego pełnomocnikiem niezłoży trydentyńskiego wyznania wiary.

Do przeprowadzenia powyższych postanowień upoważniony jest mój minister wyznań i oświecenia. Przyjmuje również inne w powyższém przedstawieniu objęte wnioski i upoważniam tegoż ministra do ich wykonania. — Wiedeń 23 kwietnia 1850 roku.

(podp.) *Franciszek Józef.*

(*Wiadomości bieżące*). Dłuższa obecność hr. Ficquelmonta w stolicy daje powód do pogłoski, iż ma objąć ministerstwo spraw zagranicznych, a książę Szwarcenberg ma pozostać prezesem rady bez portfeilu. Mówią także o hr. Hartig.

— 21 b. m. umarł w Peszcie znany baron Mikołaj Wesselenyi. Był to jeden z najpopularniejszych członków Izby węgierskiej przed rewolucyą marcową. Mowa jego o niesprawiedliwości feudalnego systematu urbaryalnego zawiodła go do więzienia. Że względu na słabość oczu, dozwolono mu udać się do Gräffenbergu, gdzie go w r. 1841 zastała amnestya. Wkrótce ociemniał zupełnie i porzucił polityczne życie. W ostatnich czasach niekiedy tylko dawał się słyszeć z głosem przestrogi.

— Listy handlowe z Londynu zapowiadają wstrzymanie stósunków wekslowych między Anglią i Austryą; wiadomość ta sprawiła tu niemałe wrażenie.

— Dzienniki hamburgskie podają trudną do uwierzenia nowinę, że rząd austr. zamyśla kilku jenerałów, którzy głównie się przyczynili do zwalczenia węgierskiego powstania, uposażyć skonfiskowanemi majętnościami skazanéj szlachty węgierskiéj. I tak dobra rozstrzelanego Kissa, ktore przed marcem 1848 przynosiły 80,000 złr. czystego dochodu, mają przejść w ręce Bana Jellaczyca; a feldm. Haynau ma dostać inne znów skonfiskowane posiadłości.

— Nowa organizacya policyi wiedeńskiéj, ma już przed 1 czerwca przyjść do skutku. Oficerowie straży policyjnéj będą zarazem komissarzami policyi.

— Właściciele domów i inni mieszkańcy Lwowa, którzy podczas bombardowania 2 listopada 1848 roku ponieśli szkody, złożyli prośbę do J. C. Mości o częściowe przynajmniéj szkód tych wynagrodzenie, i wsparcie.

— Ministerstwo spraw wewn. postanowiło, że stenografia będzie mogła być wykładana w gymnazyach jako przedmiot dowolny, i postęp z tego przedmiotu być zamieszczonym w świadectwie szkolnem.

— Wacław Janda proboszcz w Strasburgu (w Karyntyi) po dwudziestoletniéj pracy ukończył dzieło, pod tytułem: „Zbiór wszystkich znanych źródłosłowów wszystkich słowiańskich narzeczy.“

— Wkrótce odbędą się doświadczenia z nowemi sygnałami na kolejach żelaznych w razie mgły użyć się dającemi. Sygnały te wielkości i grubości zwykłych marków od gry, kładą się na szyny, gdy pora jest mglista, a pod naciskiem kół lokomotywy, wydają łoskot do strzału działowego podobny.

Wenecya 5 kwietnia. W tych dniach dano świetny bal w pałacu Cavalli mieszkaniu hr. Chambord. Zaproszono wszystkie znakomite osoby z miasta. Zresztą w pałacu nic się nie zmieniło. Hr. Chambord na wzór swoich przodków, cały dzień zajęty polowaniem, strzela do bekasów, których w okolicach Wenecyi niezmierna jest liczba.

NIEMCY.

† **Berlin 23 kwietnia.** Po przyjęciu przez obiedwie Izby erfurtskie projektu konstytucyi 26 maja, powołanie parlamentu związkowego można uważać za skończone. Reszta czynności jego dopełniających dzieła unii podrzędną ma wagę, i dla tego pomijam je w dalszym ciągu mego sprawozdania. W ogóle sprawa unii przeniosła się z Erfurtu do Berlina, i tu ztąd oczekiwać trzeba ostatniego aktu rozstrzygającego o jéj losie. Dotąd w tym względzie nic stanowczego niezapadło. Na radzie ministeryalnéj, zawczoraj w pałacu Bellevue w obecności króla odbytéj, na któréj i Radowitz się znajdował, postanowiono tylko: aby posiedzeń parlamentu erfurtskiego nie przerywać i pozwolić mu dokończyć prac rozpoczętych. Trudno przypuścić, aby rząd dotąd zostawał w niepewności, jak się względem parlamentu i unii ma postawić i co daléj przedsięwziąść. Różne o tém krążą wieści, mniéj więcéj wydawane za prawdziwe, mojém zdaniem bardzo mało do prawdy podobne. Mówią o *rozwiązaniu parlamentu.* Ale rozwiązanie to, według § 104 konstytucyi 26 maja, przez naczelnika unii dopełnione, byłoby owszem dowodem poprzedniego zupełnego *uznania* konstytucyi przez rządy związkowe; nadto po upływie 3ch miesięcy parlament na nowo musiałby być zwołany. Sprawa byłaby tylko zawieszona, ale nierozstrzygnięta. Mówią *o odwołaniu posłów pruskich.* Ale pod *jakim* pozorem prawnym nastąpićby to mogło, skoro posłowie nie przestąpili swego mandatu, który im polecał dać *przyzwolenie* swe do konstytucyi, co oni z największą skrupulatnością i z zachowawczą oględnością wypełnili, nigdzie granic przepisanych nieprzestępując. Pod jakim więc pozorem prawnym ich odwołać? Mówią zatém, że rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi erfurtskiemu, jak niegdy berlińskiemu, po skończeniu obrad nad projektem i dotyczącemi aktami, pewną liczbę *propozycyj* ścieśniających znacznie granice swobód konstytucyjnych. Ale cóżby to być mogły za propozycye? Miałyżby wychodzić jeszcze poza granicę konstytucyi pruskiéj, już poprzysiężonéj i w życie wprowadzonéj, i do któréj rewizyjne uchwały parlamentu erfurtskiego zupełnie się zastosowały? Propozycye te mogłyby zatém tylko mieć na względzie nie wewnętrzny ale *zewnętrzny stosunek unii*, jako udzielnego państwa w obec reszty Niemiec, Austryi i Europy. Pisałem był już raz dawniéj, że o ten stosunek cała unia rozbić się może. Oznaczenie też stosunku tego, głównym podobno obecnie jest przedmiotem równoczesnych układów z państwami niemieckiemi, mianowicie z Austryą. Dopóki układy się nie skończą, dopóki frankfurtskie interim nie będzie albo przedłużone albo na innéj podstawie ułożone, dopóki w ogóle nowa centralna władza Niemiec całych nie będzie tak opisana, aby ją państwa pierwszego rzędu, mianowicie Rossya, uznać mogły; dopóty i rezultat sprawy erfurtskiéj będzie w zawieszeniu, i rząd pruski, jako naczelnik unii, żadnych kategorycznych propozycyj nie przedłoży. Rząd niezawodnie dopiero w ostatniéj chwili, z ostatniem oświadczeniem swém wystąpi. Wszak chwila ta niemoże być daleka, bo i termin związku i interim kończy się z tym miesiącem. Zapewne więc już w tych dniach coś stanowczego posłyszymy. Mało nas obchodzić może, co tymczasem Izby erfurtskie rozprawiać będą. Missya ich skończona. Sprawa przeszła w ręce dyplomacyi. Mówią, że na przypadek, gdyby układy Prus z Austryą w tym miesiącu nie były jeszcze ukończone, interim frankfurtskie byłoby na jeden miesiąc bez zmiany przedłużone. W takim razie zostałby i parlament erfurtski na czas jakiś *odroczony.* Ktoby mógł zaręczyć, że raz jeszcze potém będzie zwołany? Dawszy raz przyzwolenie do konstytucyi, parlament zostawił dzieło unii rządom do wykonania. Od ich też jedynie woli zależeć będzie, czy i o ile wykonać je zechcą. Być więc może, że odroczenie parlamentu ad calendas graecas, będzie ostatnim aktem całéj téj konstytucyjnéj komedyi. Skutek mniéj niebezpieczny, gdy rzecz nie pójdzie przed parlament, lecz utonie na morzu opinii publicznéj, rozszarpana i pożarta tysiąco-języczną paszczą dzienników. Tyle co do Erfurtu. Nie niecierpliwcie się; zapewne niedługo już o nim będę pisał. Wiecie, że w Niemczech wszystko musi być do dna wyczerpnięte, „gründlich“, chociażby się pokazało, że nic na dnie nie było, że nawet dna nie było. Czyż wam nieznajomy pan Buchman z pana Tadeusza. Dość więc o tém.

Z wiadomości miejscowych mało co ważnego. Mówią, że sejm pruski zwołanym ma być na 20 czerwca. Powodem do tego ma być zawikłany stan stosunków niemieckich, a więcéj jeszcze zamiar ścieśnienia wolności druku. W Erfurcie nie udało się przeprowadzić wniesionego ograniczenia. Mniéj było trudności z prawem stowarzyszenia.

Zwracam uwagę czytelnika na dzisiejszy numer *Staatsanzeigera*, w którym znajduje się deklaracya arcybiskupa wrocławskiego jako odpowiedź na okólnik ministeryalny, tyczący się składania przysięgi na konstytucyą przez księży-urzędników. Deklaracya rzeczona godna jest powagi arcypasterza kościoła katolickiego w Prusiech. Widać z niéj, że spór zaszły między władzami daleki od załatwienia. Podobna deklaracya wyszła także od biskupów kolońskiego, Padernborskiego, trewirskiego i monasterskiego. Może ztąd urość dla rządu większy ambaras, niż się spodziewał, zwłaszcza w chwili, w któréj Austrya tak wielkie koncessye zrobiła kościołowi i Papież na stolicę apostolską powrócił. Równa burza grozi rządowi ze strony ewangielickiego kościoła, nad którym rząd, mimo konstytucyi, chciałby zatrzymać dla siebie dawniejszą opiekę. W tych dniach wyjdzie akt nowéj jego organizacyi. Polityka znów się odwraca na pole religijne, które w Niemczech nigdy nie leżało odłogiem. Rząd uważa dawniejsze i nowsze *gminy wolne*, które coraz więcéj się mnożą, za kluby polityczne, i jak te, gwałtem je rozwięzuje. Zobaczymy, czy nowa organizacya protestanckiego kościoła, roztoczonego filozoficznym skeptycyzmem, potrafi mu nadać byt jednolitego ducha i ciała. Ile znam ukształcenie północnych Niemców, zdaje mi się, że i ten experyment się nie uda. W żadnéj części Europy chrześciaństwo nie ma tylu przeciwników. Tu zimny rozum rozpostarł szeroko swe panowanie.

Wczoraj dwóch krzywoprzysięzców stało przed ratuszem publicznie pod pręgierzem. Lud odwracał się z oburzeniem od tego widoku. Dają tu teraz często nowonarodzonym dzieciom przy chrzcie imiona: Kossut, Waldek, Jacobi itp. Wczoraj chciał w kościele

Ś. Trójcy tokarz Schön ochrzcić syna swego imieniem Max Dortu, który był w Badenie rozstrzelany. Radca konsystorza pastor Beneke, uważając zwyczaj takowy za nieobyczajny, oświadczył zgromadzonym w kościele, że nie może dziecięciu nadać przy chrzcie imienia zbrodniarza. Poczém ojciec odebrał pieniądze i oddalił się z synem i świadkami z kościoła. — Prorok Meyerbeera będzie po pierwszy raz dany dnia 28 b. m. Jako parodya téj saméj osnowy przychodzi na scenę na teatrze Königsstadt w przyszły czwartek, sztuka czarodziejska w 3 aktach pod tytułem: *Prorok*, albo cierpienia i rozkosze Jana. Rzecz odbywa się w Niemczech, w Indyach, w Siedmiogrodzie i w Petersburgu. Berlińczycy więcéj się cieszą na tę parodyą niż na prawdziwego *Proroka*, który zresztą w Dreźnie zrobił fiasko, a tutaj bez wątpienia będzie przynajmniéj przepędzony przez rózgi krytyki. Meyerbeer jest rodem z Berlina. Wiadomo zaś, że prorok w własnéj ojczyźnie nigdy nie ma wielkiego szczęścia. Rzeczywiście nowe to dzieło Meyerbeera ma być do niewytrzymania nudne we względzie kompozycyi; ztąd tak wielkie przybory dekoracyjne i wystawowe, bez których opera ta żadnego, jak mówią, niemiałaby powabu. Wszakże dziś wszystko sztuczne i pozorne nawet w rzeczywistym świecie. Czemużby teatr, ten świat zmyślony, nie miał się stać pozorem pozoru. Mozart, Rossini, uciekliby z niego po pierwszéj scenie.

FRANCYA.

Dalszy ciąg projektu do prawa wyborczego p. Girardina.

„Według systemu, który podaję, wszystkie opinie, wszystkie myśli fałszywe lub sprawiedliwe, wszystkie teorye, wszystkie sympatye, wszelka wiara, wszelkie sztandary mogą i muszą koniecznie być reprezentowane.

„Według tego systemu: Dosyć aby 10,000 rolników we Francyi używających praw politycznych życzyło sobie w interesie postępu rolniczego, aby pan Tourret lub p. Bella (de Grignon) zasiedli w zgromadzeniu narodowém, a obaj ci panowie będą wybrani reprezentantami ludu. Dosyć aby 10,000 obywateli mających udział w jakiéj gałęzi przemysłu sądzili, iż byłoby rzeczą użyteczną, aby przemysł ten był reprezentowany przez najznakomitszego lub najzdolniejszego między niemi, a on będzie wybrany. Dosyć aby 10,000 zwolenników wolnéj wymiany sądziło, iż system celny Francyi powinien uledz reformie, a najzdolniejszy tłomacz téj opinii będzie wybrany. Dosyć jeżeli 10,000 prohibicionistów innego będzie zdania, a z urny elektoralnéj wyjdzie imie najzdolniejszego adwokata ich sprawy. Dosyć jeźli 10,000 robotników będzie miało wspólny interes, aby od nich zależał wybór obrońcy tego interesu. Dosyć jeźli 10,000 właścicieli życzy sobie reformy hipotecznéj aby zapewnić wybór p. Persil, jeźli będą sądzili, że p. Persil jest z nich najzdolniejszym. Dosyć jeźli 10,000 elektorów sądzi, iż reforma społeczeństwa zawisła od bezpłatności kredytu, aby na wszystkich miejscach we Francyi wpisano imie pana Proudhona. Dosyć jeźli 10,000 wyborców wierzy w myśl organizacyi społecznéj p. Viktora Considérant, pana Ludwika Blanc, p. Piotra Leroux, lub p. Cabeta, aby myśli te miały swój organ.

Dosyć jeźli 10,000 wyborców podziela zdanie p. Guizota o demokracyi, aby sławny ten mówca odpokutował ten ostracyzm parlamentarny, który cięży na nim nikczemnością własnéj partyi. Dosyć jeźli 10,000 wyborców nie chce miłosierdzia prawnego, pod żadną formą, aby myśl ta wcieliła się w p. Duchâtel. Dosyć aby 10,000 wyborców miało zdanie, że nie podobna inaczéj rozwinąć zagadki społeczeństwa ani zapewnić postępu tylko wolnością powszechną, aby ta wielka sprawa wszech-władztwa indywidualnego miała na mownicy nieustraszonego obrońcę. Dosyć jeźli 10,000 legitymistów zgodzi się na wybór swego reprezentanta, aby byli pewnemi jego wyboru.

Jeźli we Francyi jest 500,000 legitymistów od nich tylko zależeć będzie, aby mieli 50 reprezentantów. Prawo służące monarchistom starszéj lub młodszéj linii lub bonapartystom, będzie także udziałem republikanów i socyalistów. Dosyć aby 10,000 uczonych, lub 10,000 artystów zechciało mieć reprezentacyą téj nauki, lub sztuki w zgromadzeniu, a część ta oddana będzie wyższéj pomiędzy niemi zdolności. Dosyć jeźli 10,000 czytelników zgodzi się z zasadami sławnego pisarza, lub wnioskami głębokiego myśliciela, aby pisarz ten dzięki własnemu dziełu zasiadł na ławach zgromadzenia. Dosyć aby autor szlachetnego czynu, żołnierz rycerskiéj odwagi, lub mąż wielkiego poświęcenia imie swoje uwieńczył sprawiedliwym blaskiem, a to światło zapewni mu prawo do zaufania 10,000 wyborców. Dosyć nareszcie jeźli każda myśl, każden interes, każda opinia, każda sympatya, każda prawda, każden nawet błąd zjedna sobie 10,000 zwolenników, a interes ten lub zasada zapewni im reprezentanta. 10,000 wyborców zgadzających się z sobą stanowi *Jedność wyborczą.*

Najdokładniejsze rachuby podają liczbę wyborców we Francyi na 11 milionów. Lecz czy dlatego, że się wotuje w stolicy obwodu, czy też dla innéj przyczyny liczba wyborców biorących udział w elekcyi nie przeniosła nigdy 7,449471.

„A zatem 7,500,000 głosów podzielonych przez 10,000 daje 750 reprezentantów, przypuszając, że nie wielka ilość głosów przepadnie. Byłaby to więc cała Francya wyborcza zmniejszona do skali 10,000. W pierwszym roku bez wątpienia wielka ilość głosów padłaby na kilka indywiduów zyskujących ogromną ilość głosów ze szkodą innych wyborów ale według systemu, który wyłożę ponieważ wybory co rok odbywać się będą doświadczenie uczyni wyborców praktycznemi i nauczy ich lepszego korzystania z swych głosów, już to przez poświęcenie zasad swych interesowi, już też interesu zasadom.

„Według tego systemu nie będzie więcéj cząstkowych wyborów ani różnicy w głosie żołnierza i obywatela; wszyscy głosują w téj saméj urnie. Wszyscy wyborcy mają jedno i to samo prawo, żaden nie będzie mógł głosować na więcéj niż na jednego reprezentanta.

„Według tego systematu można wotować wszędzie gdzie się jest. Nikt niema prawa wotowania bez karty, którą w chwili wyborów odbierając głos stęplują. Nikt więc nie będzie mógł głosowac dwa razy. Nawet chorzy lub nieobecni przez okaziciela swojéj karty mają prawo złożenia głosu. Według tego systemu upadną wszelkie wpływy miejscowe, bo niepodobieństwo jest uorganizować się współcześnie w 37,000 gminach. Każden reprezentant będzie rzeczywistym reprezentantem Francyi a nie departamentu, wolnym już będzie od wszelkiéj uległości względem swoich wyborców. Z drugiéj strony wyborca nie będzie się lękał napaści kandydatów, nie będzie słuchał ich gróźb lub uwodził się ich namowami, bo dla jednego głosu i jednego reprezentanta tylu zachodów robić nie warto. Tak więc wyborcy i reprezentanci są rzeczywiście i wzajemnie względem siebie wolnymi. Ale dla skrócenia tego wykładu dajemy tekst sam projektu, uprzedzając myślą chwilę, w któréj zgromadzenie będzie mogło przystąpić do poprawy konstytucyi.

Nowe prawo wyborcze.

Art. 1. „*O wszechwładztwie.* Wszechwładztwo jest w ogóle obywateli francuskich.

„Nie może być przedawnionêm ani zmienionêm.

„Żaden człowiek, żadna część narodu niemoże go sobie przywłaszczyć.

„Sposób jego wykonania dzieje się głosowaniem rocznêm bezpośredniem i powszechnêm.

Art. 2. „*O wyborcach i wybranych.* Każden Francuz mający 21 lat skończonych w dniu 1 stycznia każdego roku i używający praw swoich cywilnych i politycznych, może być wyborcą lub wybranym bez różnicy podatku i zamieszkania. Wyborca może głosować wszędzie, gdzie jest; nikt niemoże głosować bez pokazania karty poprzednio za każdą razą wizowanéj. Wyborca składa wotum do urny; wotum to powinno mieć na papierze białym jedno imie napisane lub wydrukowane. W razie gdyby było kilka imion napisanych, pierwsze tylko ma być odczytane i policzone.

Art. 3. „*O okręgach wyborczych.* We Francyi okręgi wyborcze zbierają się same co rok, ostatniéj niedzieli w marcu. W Algierze i na osadach okręgi wyborcze zgromadzają się same w dniu obrachowanym według odległości w ten sposób, aby reprezentanci osób mogli się znajdować w zgromadzeniu dnia 1go maja. Głosowanie dzieje się w gminie i to przez jeden tylko dzień od 6téj rano do 4téj wieczorem; tegoż wieczoru wszystkie wota mają być odczytane i policzone, tak, że bióro niemoże się rozejść bez ogłoszenia rezultatu. W miastach i gminach bardzo znacznéj ludności ma być tyle potworzonych sekcyj, ile wymaga dopełnienie powyższego przepisu. Wypadek głosowania każdéj gminy ponieważ będzie wliczony do ógólnego rachunku, w ciągu 10 dni ma być przeniesiony z gminy do stolicy obwodu, ztąd do stolicy departamentu, stąd wreszcie do kwestury zgromadzenia. Jednostajna instrukcya, urządzi bliższe szczegóły względem okręgów wyborczych.

Art. 4. „*O reprezentantach.* Każden mogący być wybranym, a niepełniący żadnego urzędu publicznego płatnego, jeśli pozyskał 10,000 głosów, jest reprezentantem narodu. Każden mogący być wybranym, a niepełniący żadnego urzędu publicznego, jeśli w Algierze pozyskał 5000 głosów, jest reprezentantem narodu. Ten warunek stósuje się także do każdéj osady francuskiéj.

„Reprezentanci wybierani są na rok, liczba ich jest nieoznaczona; mogą być powtórnie wybrani i mają prawo do wynagrodzenia.

„Zmarłych reprezentantów zastępować niewolno.

Art. 5. „*O zgromadzeniu narodowém.* Zgromadzenie narodowe składa się ze wszystkich reprezentantów, którzy pozyskali we Francyi i w koloniach liczbę powyżéj oznaczoną. Zgromadzenie narodowe zbiera się co rok 1go maja w miejscu swoich posiedzeń.

„Tu następują inne rozporządzenia, których nieogłaszamy teraz, bo nienależą do przedmiotu. Chodzi tylko wyłącznie o uproszczenie wyborów powszechnych, nie zaś o władzę Zgromadzenia narodowego lub granice administracyi publicznéj. Chcieliśmy podać pod rozbiór jednę tylko kwestyą, tojest, wyborów powszechnych. Nielękamy się zarzutów, wywołujemy je, prosimy o nie, bo wybory powszechne, aby zasłużyły na imię *powszechnych*, może tylko czekają na podstawę jednostajną, niezaprzeczoną, któraby mogła być bez żadnéj zmiany zastósowaną we wszystkich krajach, gdzie wykonywa się wszechwładztwo narodu.“ *Emil de Girardin.*

Kronika miejscowa

Kraków 26 kwietnia. Wczorajszym wieczornym pociągiem kolei żelaznéj przybył do Krakowa J. E. Feldzm. hr. Khevenhüller-Metsch, w przejeździe do Lwowa, gdzie obejmie naczelną komendę wojskową w Galicyi.

— W Kościelcu pod Chrzanowem wybuchnął wczoraj pożar; spaliło się, jak mówią, przeszło 50 chałup oprócz stodół; nieszczęśliwi włościanie narażeni są na ostatnią nędzę.

— Mówią że budowa mostu podgórskiego rozpocznie się na nowo w przyszłym tygodniu.

— Targ dzisiejszy bardzo mały: ceny zboża spadają i zapewne jeszcze spadną. Pszenicy najlepszéj przedano (100 korcy) do młyna parowego po 21 złp. 6 gr., średniéj (70) po zł. 20 gr. 10, jaréj (70) po zł. 17, żyta (40) sprzedawano po zł. 15 gr. 6, w najlepszym gatunku. Owies zapewne podniesie się, dotąd utrzymuje się na 11—12 złp., jęczmień 13—15, kasza jaglana 29—30.

Ruch handlowy zboża w tym tygodniu był bardzo mały. Nawet wełny już nie kupują, bo targi zagraniczne są przepełnione. Spirytusu mało także sprzedano i odwieziono napowrót znaczną ilość. Wiadro austr. po $14\frac{1}{2}$ złr., na odstawę można kupić po 14 złr. Rzepaku było mało; letni kupowano po 30; zimowy po 42.

Urzędowe.

N. 950. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [605]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Postępując w myśl art. 12. Ust. Hip. z r. 1844. — Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego — wzywa wszystkich, mających prawa do spadku po niegdy Reginie z Szczérbów czyli Szczérbińskich Ottowéj pozostałego — składającego się z folwarku Deiwor z gruntami pod l. 173 w gm. VI m. K. położonego, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Maryannie Bialikowéj przyznanym będzie.

Kraków 25 lutego 1850. Prezes Trybunału *Majer.*

(3) Sekretarz P. Burzyński.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 27 kwiet. Banknoty $91\frac{1}{6}$.— Pruski kurant 104.— Imperyały ros. 35. —. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. $100\frac{2}{3}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $102\frac{2}{3}$ dają $101\frac{2}{3}$. Cwancyg. stare $105\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 24 kwiet. Dukat holenderski Złr. 5 28.— Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 30 kr. — Polski kurant 1 21.— Rubel sr. ros. 1 49.— Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 55.

Kurs wiédeński z dnia 25 kwietnia. Metaliki $92\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $81\frac{3}{4}$.— Akcye Banku wiédeńs. 1076.— Akcye Kolei żel. $109\frac{1}{8}$. Agio od złota. $23\frac{3}{4}$. Agio od srebra $16\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 25 kwiet. Banknoty austryac. $87\frac{1}{4}$. Polskie papiery $96\frac{5}{12}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{5}{12}$.—Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{11}{12}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
26	29	27" 4. "' 82.	† 9°. 1.	2."' 74.	północ. słaby	pog. z chmur.		† 9°. 8.	† 4°. 7.
„	10	„ 5. 06.	† 4 7.	2. 49.	pn. wsch. „	pobmurno			
27	6	„ 4. 88	† 4. 6.	2. 47.	północny „	„			

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek Literacki